

Krótką historią stowarzyszeń geodezyjnych na ziemiach polskich, cz. III

PARTIA PONAD WSZYSTKO

Rytm życia naszego kraju wyznaczały przez ponad czterdzieści powojennych lat plany gospodarcze i zupełnie nieplanowane zmiany polityczne. Z biegiem lat PZPR coraz mocniej odciskała swe piętno na działalności stowarzyszenia geodezyjnego. Nie bez pomocy jego członków.

JERZY PRZYWARA

Zadaniem pierwszego, trzyletniego planu gospodarczego (1947-49) była odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych, włączenie Ziemi Odzyskanych w struktury państwa, przede wszystkim zaś przekształcenie jego struktury społeczno-gospodarczej: likwidacja inicjatyw prywatnej, upaństwowienie przemysłu oraz średniej i w dużej mierze drobnej wytwórczości. W 1947 roku było już dawno po reformie rolnej. Główna fala chaotycznej na początku akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich skończyła się w latach 1947-48 pomiarami, regulacją gospodarstw rolnych, w końcu uwłaszczeniem. Funkcjonowała administracja, działały m.in. terenowe struktury geodezyjnego ministerstwa, czyli Głównego Urzędu Pomiarów Kraju.

Kierunek polityczny w kraju został jasno wytyczony w grudniu 1948 roku na kongresie zjednoczeniowym PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Do śmierci Stalina w 1953 roku państwo upodabniało się coraz bardziej do wschodniego sąsiada. Niszczono to, co wiązało się z przedwojenną Polską. Pogarda dla historii szła ramię w ramię z terrorem i biedą. Do tego dochodziła nachalna propaganda. Wiodącą rolę do odegrania miała klasa robotników i chłopów. Daleko w tle była inteligencja, zwana „pracującą”.

• TWORZYLI COŚ Z NICZEGO

W 1950 roku przystąpiono do realizacji drugiego, sześcioletniego planu. Jego wykonanie miało przeistoczyć kraj z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Do końca sześciolatki zbudowano tysiące nowych fabryk, zakładów, szkół, osiedli. Zrobiono bardzo dużo, nieraz nadludzkim wysiłkiem.

Warto pamiętać, w jakich warunkach się to odbywało. Przez pierwsze lata kraj był niespokojny. W okresie 1944-48 na terenach wyzwolonych zginęło łącznie 30 tys. ludzi, w tym ponad 10 tys. żołnierzy, funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i milicji, blisko 10 tys. osób cywilnych i około 8 tys. członków podziemia. Tylko w pierwszej połowie 1946 roku zarejestrowano ponad 4200 napadów „terrorystycznych”, jak je wtedy określano, w których zginęło ponad 3200 osób. Po 1948 roku było już spokojniej.

To jedna twarz tego okresu. Bo przecież były to także lata wielkiego zaangażowania ludzi w odbudowę kraju i niekłamanego entuzjazmu. Zwłaszcza dla młodych pojawiła się szansa na zdobycie wykształcenia i lepsze życie. W tym wszystkim miała też swój udział garstka geodetów – w sumie zaledwie kilka tysięcy inżynierów, techników i pomiarowych na 26 milionów obywateli (1955 r.). A wśród nich grupa należąca do Stowarzyszenia Geodetów Polskich (wcześniej Związku Mierniczych Rzeczypospolitej Polskiej). Jeśli z tej perspektywy popatry się na efek-

ty ich pracy, liczbę inicjatyw i projektów, aktywność i pomysłowość czy mnogość załatwionych spraw, to trudno tego nie docenić. Truizmem jest twierdzenie, że często tworzyli coś z niczego, ale przecież tak właśnie było.

• KRYTYKA KIEROWNICTWA

Mimo poluzowania represji po 1953 roku, sytuacja w całym kraju nie zmierzała w dobrym kierunku. Wydarzenia z października 1956 roku były swoistym wotum nieufności dla aparatu partyjnego i jego polityki.

Od dołów i swego zaplecza wyalienowało się także kierownictwo Stowarzyszenia Geodetów Polskich. O tym, że szukają się jakieś zmiany i że nie wszystkie geodezyjne klocki układane są przez państwo na właściwym miejscu, świadczyły trzy kolejne zjazdy stowarzyszenia zorganizowane od marca 1955 roku do grudnia roku następnego. Pierwszy z nich, zwołany w Katowicach (wtedy Stalinogrodzie), w dużej mierze poświęcony był krytyce Zarządu Głównego, co w poprzednich latach było nie do pomyślenia (rok wcześniej delegaci obradowali przecież pod hasłem realizacji uchwał II Zjazdu PZPR, a o wytykaniu błędów władzy nie mogło być mowy). Efektem dyskusji w Katowicach był nie tylko memoriał, w którym wskazano na zaniedbania władz w dziedzinie geodezji, ale też lekkie przewietrzenie zarządu. Ideolodzy i aktywiści, którzy sprawdzili się w okresie najgorę-



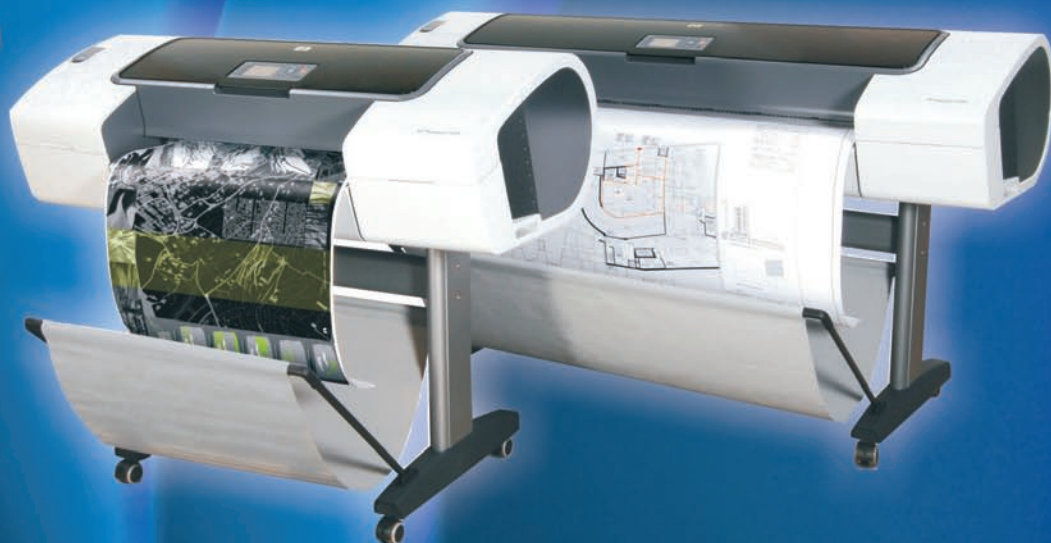
HP DJ 4500mfp

System drukujący ,
skanujący,
kopiujący
Rozdzielczość
2400 x1200 dpi



HP DJ T1100

Ilość kolorów: 6
Rozdzielczość: 2400 x 1200dpi
Pamięć: 256 MB
Dysk Twardy: 40GB



Z drugiej strony organizacja w pewnym sensie stała się przedłużeniem ramienia władzy, a koła zakładowe swego rodzaju motorem napędowym postępu i zmian. Odnosiło się to głównie do dużych przedsiębiorstw. Członkowie stowarzyszenia ściśle współpracowali także z radami zakładowymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi (mającymi dużo do powiedzenia w każdym przedsiębiorstwie). Zobowiązani byli m.in. do przygotowywania dorocznych analiz i ocen dotyczących wyposażenia przedsiębiorstw w sprzęt, wykorzystania kadr, wdrażania postępu technicznego (wyniki przesyłano do Zarządu Głównego). Biorąc pod uwagę masową skalę działalności organizacji, praca w tym kierunku z pewnością przyczyniła się do rozwoju, cokolwiek by przez to dzisiaj rozumieć, a zasługi szeregowych członków stowarzyszenia są w tej mierze bezsporne.

● ŻYCIE KONFERENCYJNE

Organizacja stawała się z roku na rok coraz liczniejsza, jednocześnie powiększając zakres swego działania. Z niespełna 1100 członków w końcu 1947 roku urosła do 5339 w 1957 roku i 8594 – dziesięć lat później. Powstawały struktury/oddziały wojewódzkie, koła terenowe i zakładowe. Było nie tylko kim zarządzać, ale i kogo edukować.

Stworzono odpowiednie sekcje (działalność naukowo-techniczna) i komisje (związane z działalnością organizacyjną). I tak, w 1957 roku powstała Sekcja Fotogrametryczna, w 1963 – Kartograficzna, w 1966 – Geodezji Inżynierskiej oraz Urzędzeniowo-Rolna. Pierwsze komisje utworzono jeszcze w końcu lat 40. (np. Komisję Techniki), inne w latach kolejnych, głównie 60.

Istotną sferą pracy stowarzyszeniowej było prowadzenie wszelkiego rodzaju kursów zawodowych, szkoleń, konferencji czy odczytów. Z uwagi na liczebność organizacji działalność ta miała znaczący wpływ na wzrost poziomu wykształcenia zarówno wśród geodetów, jak i kartografów. I choć pojawiające się w tamtych latach terminy „doskonalenie kadr” czy „krzewienie wiedzy zawodowej” mają propagandowy wydźwięk, to niewątpliwą zasługą stowarzyszenia jest „udoskonalenie” sporej liczby inżynierów i techników.

Pierwsze kursy i wykłady ruszyły już w 1946 i 1947 roku. Obejmowały m.in. zagadnienia z zakresu planowania przestrzennego miast, planowania osiedli wiejskich i terenów rolnych. W Krako-

wie w kwietniu 1948 roku na prelekcję Teodora Blachuta na temat najnowszych osiągnięć w fotogrametrii przyszło 400 osób! Niezwykle popularne były w latach 1948-55 kursy na uzyskanie stopnia technika. Stowarzyszenie było wtedy chyba największą jednostką, która umożliwiała zdobycie wiedzy w tym zakresie (jedynie w Warszawie prowadzono w ograniczonym zakresie kursy w liceum mierniczym, dopiero w 1947 r. ruszyło liceum w Jarosławiu). W latach 50., a szczególnie 60. nacisk położono na kursy specjalistyczne. Ich tematyka była niezwykle różnorodna, od egzotycznego dzisiaj kursu rytownictwa kartograficznego po bardziej nam bliskie programowanie i obsługę elektronicznych maszyn cyfrowych lub zastosowanie nowoczesnych wówczas instrumentów pomiarowych.

Osobną sferą działalności były konferencje naukowo-techniczne wymagające jednak sporego wysiłku organizacyjnego i pieniędzy. Pierwsza konferencja odbyła się dopiero w grudniu 1950 roku w Warszawie i dotyczyła racjonalizacji pomiarów wysokościowych i procesu obliczeniowego. Z roku na rok częstotliwość tych imprez rosła. Efektem były wnioski lub postulaty, przekazywane z reguły wyżej (głównie do CUGiK-u/GUGiK-u). Bywały one bardzo różne. Często powtarzał się zarzut dotyczący braku kadr i niewłaściwej polityki kształcenia, wnioskowano o pisanie podręczników do nauki geodezji przez praktyków, o ujednolicenie norm i sprowadzenie z zagranicy nowoczesnego sprzętu pomiarowego, a także wprowadzenie geodezyjnej instrukcji BHP. Były też wnioski grubszego kalibru, jak chociażby o: zmianę przepisów o tajności, by geodeci mogli korzystać z map (1957), przywrócenie pełnego udziału obywateli w procesie planowania przestrzennego i kontroli planów (1959), zorganizowanie przedsiębiorstwa fotolotniczego (1960), powołanie pełnomocnika rządu ds. ewidencji gruntów (1961), ustanowienie służby do koordynacji usytuowania urządzeń podziemnych (1962), wydanie serii aktów prawnych przez Ministerstwo Rolnictwa (1969). Jak widać, obracały się wokół typowo fachowej materii. Od dawna, bo od 1948 roku, nie było wśród nich chociażby postulatów płacowych. Tymi miały zajmować się związki zawodowe (ale związku zawodowego geodetów nie było).

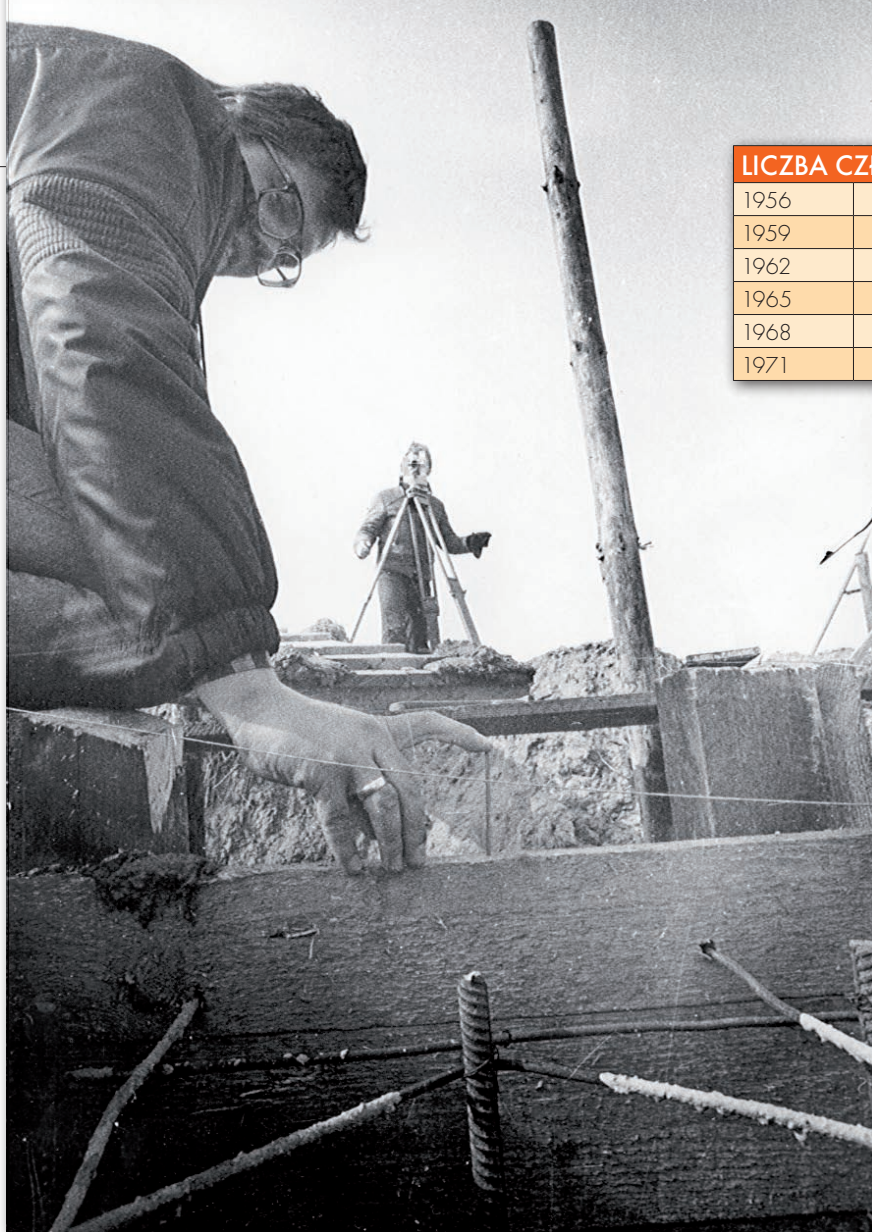
Nie należy także zapominać o dość szeroko prowadzonej działalności wydawniczej SGP. Stowarzyszenie reprezentowało również polskich geodetów za granicą.

● CZYNY I MASÓWKA

Po 56 roku polityka nie zniknęła z działalności organizacji. Nie była być może tak nachalna jak wcześniej, ale przecież stale obecna. Zmorą dla ludzi były podejmowane przez stowarzyszenie czyny społeczne. To rodzaj dziesięciny, którą członkowie partii, przedsiębiorstw i instytucji musieli oddawać państwu, wykonując w swoim wolnym czasie różnego rodzaju prace z okazji państwowych rocznic, świąt czy haseł rzucanych przez PZPR. Na przykład w 1969 roku koło SGP przy WPGGK w Katowicach w odezwie na apel hutników podjęło z okazji 25-lecia PRL zobowiązanie do wykonania w czynnie społecznym robót za 20 tys. zł. Zarząd Główny uznał inicjatywę za „wzorową” i wezwał inne koła do tego samego. W latach 60., 70. i 80. podobnych akcji były setki. Ich efekt ekonomiczny był jednak mizerny, gdyż w całkowicie upaństwowionej gospodarce darmowa była przecież w tym wypadku tylko siła robocza. Przeciętny obywatel/członek stowarzyszenia traktował czyny jako zło konieczne. „Dobrowolny wyzysk” odkładał się w ludziach w postaci niezadowolonych z władzy i summa summarum wszystkie te akcje wychodziły kolejnym partyjnym ekipom bokiem, stowarzyszeniu również.

Wszelkiego rodzaju imprez i inicjatyw o zasięgu krajowym i lokalnym były dziesiątki, a później setki rocznie. To wspomniane już kursy, konferencje i odczyty, ale także narady, sympozja i wystawy, konkursy, zloty czy rajdy geodetów (pierwszy zorganizowano w 1968 roku). W 1960 roku odbył się I Ogólnopolski Konkurs Jakości Prac Scaleniowych, którego kolejne edycje są organizowane do dzisiaj. W 1961 roku miał miejsce z kolei I Konkurs Jakości Robót Geodezyjnych i Kartograficznych. Po kilku latach samodzielnego finansowania imprezy stowarzyszenie przekazało ten „przywilej” odpowiednim ministerstwom (które dopiero wtedy wyłożyły pieniądze), a samo zajęło się jej stroną techniczną. Inna z inicjatyw (K. Hanasza z MPG w Gliwicach) zakończyła się ustanowieniem w 1967 roku Dnia Geodety (21 listopada).

„Szczytowym” osiągnięciem było chyba jednak zorganizowanie w kwietniu 1970 r. obrad XXII Zjazdu SGP w Gdyni na nieprzywołującym już statku Batory. Wnioski nie odbiegały od tych z poprzednich lat. Stowarzyszenie płynęło bowiem wciąż na tych samych falach, nie zauważając, że w kraju źle dzieje się. Gdy przeanalizuje się materiały organizacji z koń-



FOT. WPG SA

LICZBA CZŁONKÓW SGP	
1956	5499
1959	5560
1962	6320
1965	7011
1968	9329
1971	10 691

ści i innych artykułów, na Wybrzeżu wybuchły strajki.

W tym czasie w Katowicach (17-18 grudnia 1970 roku) odbywała się narada na temat rozwoju geodezji miejskiej. 80 uczestników nasiadówki dyskutowało nad złą jakością map, a na okolicznościowej wystawie pokazywano sprzęt. 17 grudnia rano wojsko zabiło na stacji Gdynia-Stocznia kilkanaście osób idących do pracy. Od trzech dni w Stoczni Gdańskiej trwał strajk. Wiedział o tym cały kraj. W tym czasie działacze SGP zajmowali się kartometrycznością map, a na końcu podjęli uchwałę, która podkreślała zgodność działania SGP z uchwałami II Plenum KC PZPR. Jak zwykle, Stowarzyszenie nabrało wody w usta.

Nie dziwi więc przebieg rutynowego posiedzenia Zarządu Głównego SGP, które odbyło się niespełna miesiąc później. Wręczono na nim nagrody i wyróżnienia za prace scaleniowe, była nawet jakaś dyskusja. Jak relacjonuje w organie SGP „Przeglądzie Geodezyjnym” sekretarz stowarzyszenia, „po tej bardzo uroczystej i relaksowej części zebrania przystąpiono do właściwych obrad”. Te ograniczyły się do krótkiej informacji z działalności zarządu w 1970 r.

„Relaksowa część zebrania!”. Od miesiąca w kraju wybuchaly strajki i uliczne rozruchy, władza zabiła kilkadziesiąt osób, nie było już u steru władzy Gomułki. Działo się tak wiele, a w komunikacie z posiedzenia nie ma ani jednego zdania odniesienia do tej sytuacji!

W czerwcu 1971 roku odbyła się w Radomiu druga narada na temat geodezji miejskiej. We wnioskach z niej czytamy o uchwałach VII i VIII Plenum i przygotowaniach do VI Zjazdu PZPR. Jak zapewniał przedstawiciel regionu śląskiego, „po IX Plenum KC PZPR uchwalona została atmosfera do realizacji stworzonych dotychczas wniosków”. To samo mówiono w 56 roku, zmieniły się tylko numery plenumów i zjazdu.

Bycie przedłużeniem ramienia władzy i polityczne deklaracje z pewnością zobowiązywały. Patrząc wstecz, warto mieć na uwadze nie tylko mrówczą pracę tysięcy członków organizacji, ale i polityczne cele, które ją determinowały. Każdy z nich powinien jednak sam ocenić, czy w imię tych celów warto było tak otwarcie angażować się w politykę.

JERZY PRZYWARA

ca lat 50. i te o dziesięć lat późniejsze, to trudno zauważyć między nimi różnice. Niewiele w nich refleksji i analiz. Trudno dzisiaj ocenić, na ile była to sprawa cenzury, na ile przekonań ludzi kierujących SGP, a na ile zwykle chowanie głowy w piasek.

● BEZ TWARZY

Lata 60. to w skali mikro względna stabilizacja: płaszcz ortalionowy, koszula non-iron, 10 dag szynki od święta, w lecie bułgarskie arbuzy albo szklanka wody z saturatora. A dla wybranych – syrenka. W skali makro, czyli polityki społeczno-gospodarczej, obie pięciolatki były niepowodzeniem. Ani jednego, ani drugiego planu nie zrealizowano w pełni. Już w 1963 r. ograniczono inwestycje na rozwój przemysłu, by przerzucić środki do przeżywającego kryzys rolnictwa. Mimo obowiązkowych dostaw(!) nastąpił bowiem spadek produkcji rolnej.

Permanenty kryzys trwał w budownictwie mieszkaniowym. Władza ratowała się, zaniżając normy. Gomułkowskimi

„szlagierami” były 33-metrowe spółdzielcze mieszkania: dwa pokoje z ciemną kuchnią i łazienką, na które czekało się kilkanaście lat. Żyło się zgrzebnie, często na granicy biedy. Z zapowiadanych w 1956 roku: demokratyzacji, rozwoju i dobrobytu pozostały tylko niespełnione obietnice. Nikt już nie chciał słuchać wielogodzinnych tyrad bohatera października. Do głosu dochodziło pokolenie niepamiętające czasów wojny i mające własne wyobrażenie o tym, jaki ma być jego kraj. Gdy w grudniu 1970 roku rząd wprowadził podwyżkę cen żywno-

PRZEWODNICZĄCY ZMRP/SGP DO 1972 R.

Bronisław Łącki	1945-1948
Władysław Barański	1948-1949
Igor Szantyr	1949-1952
Leon Michalczyk	1952-1953
Henryk Leśniok	1953-1955
Wacław Kłopociński	1955-1959
Bronisław Łącki	1959-1960
Władysław Płoski	1960-1962
Wacław Kłopociński	1962-1966
Ryszard Koronowski	1966-1968
Stanisław Pachuta	1969-1972